

Ks. Leon RYBUS**Męczeństwo – oczami świadka**

dzięki uprzejmości ks. Leona Stępnika

Aresztowany 27.01.1940 r. i wywieziony razem z 24-ema księżmi z powiatu wolsztyńskiego, przybywa do klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu.

Dnia 24.05.1940 r. przybył do Dachau, a 02.08.1940 r. został wywieziony do Gusen.

Początkowo nosił kamienie do obozu. Potem nosił na tragach darni, którą wykładane były trawniki przed blokami. Droga liczyła ok. 500 m w jedną stronę.

Jedynie trzewiki, które otrzymał po przybyciu do Dachau podarły się, a wymienić na inne było niemożliwe. Dopiero w październiku raz w tygodniu izbowy otrzymywał kilka par drewniaków na 150-ciu ludzi. Trzewiki otrzymywał tylko ten, kto pierwszy stanął w szeregu. Wielkość nogi nie była brana pod uwagę.

Księdzu Rygusowi udało się otrzymać takie trzewiki, które były za małe i obcierały nogę. W wyniku tego na przegubie prawej nogi dostał zakażenie. Do rewiru Go nie przyjęto. Jedynym lekarstwem, które przynosiło ulgę, były zielone liście bobkowe.

Noga strasznie puchła. Otrzymał nareszcie kartę do rewiru, gdzie wykonano Mu pod narkozą operację.

Wkrótce po przebudzeniu ksiądz Rygus musiał się sam ubrać i pójść na blok. Po trzech dniach zgłosił się do zmiany opatrunku. Chodził tak przeszło tydzień dzień w dzień, i pomimo to opatrunku nie zmieniono ani razu. Wówczas ropiejąca rana zaczęła okropnie cuchnąć.

Jeden z lekarzy, Polak, także więzień, przyobiecał księdzu Leonowi założyć świeży opatrunek, ale ks. Leon musiał sam się postarać o bandaż. Za tak zwany dodatek chleba (1/12 bochenka) kupił używany bandaż, który następnie powiesił na oknie. Ktoś go ukradł i ks. Leon musiał kupić następny bandaż, ponownie za chleb, będąc sam głodny.

Jednorazowa zmiana opatrunku była niewystarczająca, dlatego rana dalej gniła i od przegubu przeniosła się na kostkę, tak że widać było gołą kość. Ks. Leon nie mógł chodzić o własnych siłach. Wówczas jeden z kolegów przyniósł mu kij do podpierania, który został księdzu zaraz odebrany. Jeden ze współwięźniów nosił ks. Leona na plac apelowy.

Wkrótce przydzielono Go do inwalidów. Byli to ludzie niezdolni do pracy (strasznie wychudzeni

Fr Leo RYBUS**Martyrdom – witness account**

thanks to Fr Leon Stępnik's kindness

Arrested on 27.01.1940 and transported, together with 24 priests from Wolsztyn county to Lubiń transit camp in Benedictine monastery.

On 24.05.1940 taken to Dachau concentration camp and on 02.08.1940 to Mauthausen-Gusen.

Initially he was forced to carry stones to the camp. Next had to carry grass with soil to make grass field outside the huts. One way it was c. 500 m.

The only shoes he received after arrival to Dachau got torn but there was no replacement. Only in October once a week a hut-manager got a few pairs of wooden clogs for 150 prisoners. The clogs were given to those who were first in line. The size of the feet was not taken into account.

Father Rygus received such clogs but they were too small and rubbed his feet. As a result his right leg joint got infected. He was not admitted to the hospital hut ('revir'). The only available medicine bringing some relief were bay leaves.

The leg started to swell. Eventually he was permitted to go the hospital where under narcosis a surgery was performed.

Shortly after waking up he had to dress himself and return to the work hut. After three days he returned to get his dressing changed. No luck. For more than a week he tried to get it done – without success. His festering would started to stink.

One of the doctors, a fellow Polish prisoner promised to get him a new dressing but Fr Leo had to find the dressing himself first. For an additional portion of bread (1/12 of the loaf) he purchased used bandages that he hanged on the window. Somebody however stole it and Fr Leo had to buy another set of bandages, again for a portion of bread, being himself very hungry.

This one-time change of dressing was insufficient and the would continue to fester and stretched from the joint to the ankle bone. Bare bone got visible. Fr Leo was no longer able to walk unaided. One of the colleagues got him a stick then but that was taken from him. Then one of the co-prisoners had to carry him for every day roll-calls.

Soon he was admitted to a so-called invalid hut. It housed people unable to do any work (terribly emaciated and covered with wounds). The task given to them was refuse collection.

When „capo” needed from time to time more

i okryci ranami). Inwalidzi mieli za zadanie zbierać śmieci w obozie.

Gdy „capo” potrzebował dorywczo więcej ludzi do pracy, wpadał między inwalidów i wybierał kogo chciał, bez względu na chorobę. Nic nie pomagały poświadczenia z rewiru o zwolnieniu od pracy. I tak ks. Leon Rygus jednego popołudnia dostał się do komanda „Westerplatte”.

Komando owo było pół kilometra do obozu. Kiedy ks. Leon się tłumaczył, pokazując chorą nogę, został dotkliwie pobity przez „obercapa” Lipińskiego, Niemca z zielonym trójkątem [red. więzień wymagający specjalnego traktowania].

Po zebraniu śmieci zamykano wszystkich inwalidów w jednym pustym bloku, gdzie były prześwietlające szparami ściany i także podłoga. Ludzie zaliczeni do inwalidów byli przeznaczani na powolne wymarcie. Musieli chodzić na apel ze swym blokiem. Tylko w porze obiadu i w nocy wolno było im przebywać we własnym bloku.

Inwalidzi byli najgorzej ubrani. Okien na bloku inwalidzkim nie wolno było zamykać. Zimno dawało się szczególnie we znaki. Rany bardzo rzadko, albo nawet wcale, nieopatrzywane strasznie cuchnęły.

Ks. Leon traci apetyt i zapada na płuca. Już przed pójściem na operację przygotował się na śmierć. Miał szczególne nabożeństwo do św. Mikołaja – 6 grudnia, patrona Jego rodzinnej parafii. Przed dniem św. Mikołaja ks. Leon odprawił nowennę o szczęśliwą śmierć.

Kiedy jeden z kolegów przekonywał ks. Leona, że tak źle z Nim jeszcze nie jest, zgodził się na odprawienie wraz z tym współwzięciem nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o łaskę zdrowia. Nowenna kończyła się 7 grudnia.

W tymże dni niespodziewanie wszyscy księża zostali wywiezieni do Dachau. Było ono o wiele lepsze niż Gusen.

Podziwiałem cierpliwość ks. Leona Rygusa, z jaką znosił wszystkie cierpienia. Przy wstawaniu z łóżka napływ krwi do nogi sprawiał ogromne kłucia. Do ustępu musiano wychodzić w samej koszuli, a trzeba było przejść 200 m w jedną stronę.

Dopiero w listopadzie wolno było założyć płaszcz. Ksiądz Leon przeziębził się i dostał katar żołądka, a później krwawą biegunkę. Jedynym lekarstwem było jedzenie pasty do zębów.

Obok śpiący ks. Stefan Matuszewski nauczył ks. Rygusa kilku Aktów Strzelistych dla ciężko cierpiących. Odmawiał je bardzo często, w ofierze za dusze w czyśćcu cierpiące.

W Gusen szczególnie kwitło nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące i do dusz w czyśćcu cierpiących,

prisoners to work he would come the invalid hut and select a few, irrespective of their state. Any credentials received from the camp's hospital about inability to work were useless. And thus one afternoon Fr Regus was selected for „Westerplatte” work commando.

They toiled ½ kilometers from the camp. When Fr Leon attempted to explain himself, showing his injured leg, he was beaten up by a head „capo” Lipiński, a German wearing a green triangle [ed. ostensibly a prisoner requiring special treatment].

After refuse collection all invalids were shut in a single empty hut with open cracks in the walls and floor. The invalids were doomed to slow extinction.

They had to attend their original hut roll-calls. Only during dinners and during the night they could stay in the invalid hut.

They wore the worst clothes in the camp. The windows were not permitted to be closed. The cold was pervasive. The wounds rarely healed and untreated stunk terribly.

Fr Leo lost his appetite and his lungs collapsed. He was ready for death – he made preparations before going for surgery. He had special devotion of st Nicholas – remembered on 6th of December, patron of his family parish, so before st Nicholas day he celebrated a novena for a good death.

When one of his colleagues tried to convince him that he is not is so bad a state, he agreed to celebrate novena to the Holy Mary of Perpetual Help for a grace of health with him. It was to finish on 7th of December.

And on this date all the priests were unexpectedly transported back to Dachau. The place was much better than Gusen.

I admired Fr Leo Rygus patience with which he endured all the sufferings. When getting up the blood flow to the legs made a stinging feeling. To the toilet the prisoners had to march in a shirt only – the distance was 200 m one way.

Finally in November the prisoners were allowed to put the coats on. Fr Leo got cold and a runny stomach, and following that a bloody diarrhoea. The only available medicine was toothpaste.

Fr Stephan Matuszewski sleeping by his side taught Fr Rygus a few short prayers – lat. Iaculātōria actus – for sufferers. He recited them often offering for the souls suffering in purgatory.

In Gusen the devotion for and to the souls who had help from nowhere and suffered in purgatory was very popular.

Fr Lon Rygus survived the diarrhoea but the leg wound and sick lungs remained.

które znikąd nie mają pomocy.

Ks. Leon Rygus biegunkę przeszedł szczęśliwie, pozostała jedynie rana na nodze i chore płuca.

Po przybyciu do Dachau, w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w 1940 r. ks. Leona przyjęto do rewiru. Opiekę miał dość dobrą. Rana się zagoiła.

W dniu 01.03.1941 wywożąc śmieci ujrzałem ks. Leona i zdążyłem z Nim zamienić kilka słów. Był wyjątkowo wychudzony i blady. Nie mogliśmy długo rozmawiać, dlatego napisał karteczkę i podał przez jednego z więźniów utrzymującego porządek w izbie.

Cieszył się z zagojonej rany. Jedynie płuca były nadal nie w porządku. Wszystko złożył w ręce Boga.

Cztery dni później przyszła wiadomość, że ks. Leon nie żyje. Trudno było uwierzyć, że tak nagle pogorszyło się i nastąpiła śmierć.

Jeden z lekarzy rewiru, członek SS, przeprowadzał operacje skracania żeber klatki piersiowej albo przecięcia nerwu u płucno chorych. Istnieje domniemanie, że ks. Leon Rygus przeszedł taką operację. Jednakże trudno to stwierdzić, gdyż niemożliwy był wstęp do rewiru i wszelki wgląd w te sprawy.

After arrival in Dachau at Nativity of the Blessed Virgin Mary in 1940 Fr Rybus was admitted to the hospital ('revir'). He had comparatively good care. The wound healed.

On 01.03.1941 when collecting refuse I met Fr Leon and managed to exchange few words. He was extremely emaciated and pale. We couldn't talk long so he wrote a few words on the piece of paper and passed it to me by one the prisoners responsible for keeping order in the hut.

He was pleased that his wound healed. The lungs were his only worry. He placed all in God's hands.

Four days later the message arrived that Fr Leon was dead. It was difficult to believe that he got worse so soon and that the death came so suddenly.

One of the doctors from the hospital ('revir'), SS member, was conducting surgeries shortening the ribs in patience rib cages or cutting the nerve of those with sick lungs. It is presumed that Fr Leo Rybus had gone through such a surgery. It was difficult to confirm it though for the access to the hospital and the records were not possible.

